

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

GROZNA EKSPLOZJA W FABRYCE AMUNICJI W REMBERTOWIE. Wybuch ładunku z piorunianem rtęci. 2 osoby zabite, 7 ciężko rannych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8. 7. — Wczoraj o godzinie 2-iej po południu w zakładach amunicyjnych „Pocisk” w Rembertowie zdarzyła się groźna katastrofa. W wytwórni kapiszonów karabinowych odbywało się niszczenie wybrakowanych materiałów.
Piorunian rtęci, materiał niezmiernie czuły, przenoszono do pracowni, gdzie znajdował się robotnik, niejaki Łuczak. Tam pio-

runian rtęci wsypywano do specjalnych waniek z wodą i spalano go następnie w piecach. W momencie katastrofy, gdy w całym gmachu pracowano, robotnica Helena Czeczuch wyniosła półkilowe pudełko z niebezpiecznym materiałem i w obecności Łuczaka zaczęła go przesypywać do waniek. Nastąpiła eksplozja. Nieszczęśliwa kobieta zginęła na miejscu. Łuczak zdołał wybić ramy okienne i

wyskoczyć z budynku pod gradem lecących cegieł i walących się belek.
Natomiast przechodzący w tym czasie wartownik straży fabrycznej Adam Zygmunt ciężko ranny w brzuch zmarł po opatunku w ambulatorjum fabryki.
Pozatem przewieziono do szpitala 7 osób ciężko rannych.

Jubileusz sędziwej artystki.



Katy Hedjensstjerna, jedna z najwybitniejszych przedstawicielek współczesnej sztuki graficznej Szwecji, członek Akademii Sztuk Pięknych w Sztokholmie, obchodzi w dniu 7-go lipca r. b. 60-lecie swych urodzin. Rodacy jej przygotowują dla niej na ten dzień wielkie hołdy i owacje. Rysunki Katy Hedjensstjerna mają przeważnie za motywy typy i sceny z życia wielkomiejskiego proletariatu oraz nacechowane są głęboką miłością i współczuciem dla upośledzonych sfer społeczeństwa ludzkiego.

Związki zawodowe nie będą popierały „dzikich strajków”. Organizacje robotnicze przeciw destrukcyjnej akcji komunistów. Znamienna odezwa.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8 lipca. — W ostatnich czasach wybuchł cały szereg strajków, tak zwanych dzikich.
Są to strajki wywołane przeważnie pod wpływem agitacji komunistycznej.
Wobec tego komitet centralny związków zawodowych w Polsce wzywa wszystkie zjednoczone związki oraz sekretariaty okręgowe do interwencji tylko w takich akcjach zarobkowych i strajkowych, które podjęte zostały za zgodą związków centralnych.
Związki centralne nie mogą udzielać pomocy walkom podejmowanym

bez ich wiedzy i za wyniki takich strajków nie będą brać na siebie żadnej odpowiedzialności.

Odpowiedzialność za przegrane akcje musi w ten sposób spaść na tych, którzy wbrew związkom akcję strajkową podjęli.

Asy kolarstwa polskiego.



Wybitni kolarze polscy, którzy wzięli udział w ostatnich wyścigach w Helenowie. Od lewej do prawej siedzą: Rotwein (Kraków), Barzycki (Kraków), Łazarzski (T. C. Warszawa), „IKO” (Warszawa), Janociński (Warszawa), Szyłczyk (Warszawa).
Fot. Aleksander Meyer.

Nieudany napad dywersantów. Zastrzelenie sowieckich bandytów na polskim pograniczu.

Ze Zdołbunowa donoszą: Na odcinku granicznym pod Marjanówką odbyło się krwawe starcie żołnierzy Kop-u z 3-ma bandytami.
Szeregowy 11-go bataljonu Jan Pietruszka zatrzymał przy przechodzeniu granicy trzech mężczyzn i jedną kobietę.
Podczas transportowania zatrzymanych na posterunek, Pietruszkę obezwładniono

i poraniono dotkliwie. Szeregowiec resztkami sił dowłócił się do wartowni i zameldował o wypadku.
Zarządzono obławę, której wynikiem było zastrzelenie dwóch bandytów i schwytywanie trzeciego, ciężko rannego w zbożu.
Jak się okazało, byli to sowbandyci z Rostowa nad Donem.

Por. Jani będzie wydany władzom polskim

Warszawa, 8. 7. — Uprowadzony w swoim czasie przez pograniczne władze sowieckie porucznik Jani pozostaje nadal w Mińsku, pod pozorem, że lokalna G. P. U. nie ukończyła jeszcze swoich dochodzeń. Po zakończeniu dopiero śledztwa porucznik Jani ma być wydany poselstwu polskiemu w Moskwie lub władzom K. O. P. na granicy polskiej.

Gięda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,33
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,77

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,75
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.89.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,93
W płaceniu 8,92
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Ruch emigracyjny w kwietniu. 9.500 Polaków wyjechało do Niemiec.

Warszawa, 8 lipca. — W kwietniu wyemigrowało z Polski ogółem 16,113 osób, z tego do Francji 1,000 ludzi do Niemiec 9,500. Do krajów zamorskich wyemigrowało Polaków 5,456.

Rozporządzenie w sprawie handlu żywym towarem. Represje karne.

Warszawa, 7 lipca. — Do ministerstwa sprawiedliwości wpłynął już zaopiniowany przez Radę Prawniczą projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o karach za handel kobietami i dziećmi.
Projekt ten realizuje postulaty konwencji międzynarodowych w sprawie zwalczania handlu żywym towarem, rozszerza ochronę prawną nawet poza granicę tych konwencji, tudzież zaostrza znacznie represje karne w porównaniu z obecnym ustawodawstwem.

Nowe próby niemieckiego rewizjonizmu.

„Teoretyczna” tylko suwerenność Polski nad gdańskim kurytarzem.

Praga, 8. 7. — „Czeskie Słowo” publikuje jako artykuł wstępny korespondencję z Berlina p. t. „Porozumienie niemiecko-polskie”. Na powyższy temat wypowiada sensacyjną opinię prawnik dr. Kaas, bardzo wpływowy poseł centrum w niemieckim sejmie, jeden z ewentualnych następców Stresemanna na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Poseł Kaas podkreśla z naciskiem, że linia polityki niemieckiej

musi pozostać Locarno, t. j. pokojowa współpraca z Europą, oparta na uznaniu zasad etycznych i bezwzględnej potępień wszelkich konfliktów wojennych.

W tym kierunku należy kształcić ludzką umysłowość, wytwarzając odpowiednie założenia psychologiczne.

Zdaniem posła Kaasa duch Locarno obejmuje coraz szersze warstwy niemieckie i już dziś nie natrafia na rzeczowe sprzeczności. Aby zapanować wszechwładnie — musi się rozwijać dwie sprawy: znieść okupację Nadrenji i

ustalić stosunek do Polski Obie kwestie pozostają ze sobą w ścisłym związku. Francja nie cofnie się z nad Remu, dopóki nie nabędzie przeświadczenia, że Niemcy nie zagrażają Polsce.

„Jeżeli osiągniemy porozumienie i zgodę z Polską” — utrzymuje wódcz niemieckiego centrum — „jestem pewny, że także Francja okaże w sprawie okupacji Nadrenji większą ustepliwość.”

Locarno wschodu nie jest wprawdzie jeszcze dziś dojrzałe, lecz prędzej czy później musimy dojść do niego. Tymczasem należy przeprowadzić układ handlowy i gospodarczego współzycia z Polską”

Największą trudnością dla porozumienia niemiecko-polskiego stanowi sprawa gdańskiego kurytarza

Tu pisze dr. Kaas: „Należy wprowadzić w tym paśmie regimę mandatowy.”

Dalsze wyniki wyborów samorządowych.

Warszawa, 8 lipca. — Dalsze wyniki wyborów samorządowych w Kongresówce:

Augustów: Ch. D. — 14 mandatów, PPS. — 5, Żydzi — 5.

Stupeca: Ch. D. — 10, grupa sanacyjna — 8, Żydzi — 6.

Parczew: Polacy — 12, Żydzi — 12.

Ostrów: Polacy — 8, Żydzi — 4.

Stomniki: PPS. — 8, Blok Postępowy — 7, Polski Blok Narodowy — 3, Żydzi — 6.

Łuków: Polski Blok Narod. — 7, PPS. — 7, Żydzi — 10.

Wierzbki: PPS. — 9, Polski Blok Narodowy — 6, lista gospod.-lokatorska — 1, Żydzi — 8.

Puławy: Polski Blok Narod. — 7, PPS. — 6, Żydzi — 10.

Busk kielecki: Polski Blok Narodowy — 3, lista sanacyjna — 2, PPS. — 2, Żydzi — 5.

Konin: Polski Blok Narodowy — 13, PPS. — 4, Żydzi — 7.

Mnożą się żywe pochodnie. Tragiczna śmierć żony fotografa.

Z Torunia donoszą: Żona fotografa Brylowskiego w Kartuzach, gotowała kawę na maszynie spirytusowej. Wtem spadła z półki na ognisko

butelka ze spirytusem do palenia.

Spirytus momentalnie wybuchnął, zapalając suknie na gotującej. Brylowska stanęła w płomieniach, a pochwycił w domu nie było nikogo, ktoby jej mógł pospieszyć z pomocą, doznała tak ciężkich poparzeń, że

w kilka godzin umarła.

Rząd sowiecki wyda zbłąkanych lotników polskich.

Moskwa, 7. 7. — Jak donosiliśmy, dwaj lotnicy polscy por. Januszewski i chorąży Szurlej w dniu 29 b. m. wyleciałszy z Warszawy do Wilna

zblądził w drodze.

przelecieli granicę i zmuszeni byli wylądować na lotnisku w Mińsku Litewskim. Władze sowieckie internowały obu lotników i przeprowadziły śledztwo.

We wtorek, 5 b. m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało zawiadomione depeszą rządu sowieckiego, iż władze sowieckie nie będą stawiły przeszkód lotnikom polskim w powrocie do ich pułków macierzystych.

Teoretyczna (?) suwerenność mogłaby być przytem pozostawiona polskiemu państwu, jednak interesy niemieckie musiałyby być jak najszerzej uwzględnione. Granica musiałaby stać się tutaj niewidzialną, nie przeszkadzając łączności dwóch ziem czysto niemieckich”

(t. j. Niemiec i Prus Wschodnich). Ta propozycja jest, jak się zdaje, balonem próbnym, wypuszczonym przez umiarkowańsze koła niemieckie.

Krwawa walka policji lwowskiej z bandytami.

Sześciu niebezpiecznych opryszków schwytano.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 8. 7. — W dniu wczorajszym policja lwowska stoczyła krwawą walkę z sześciu opryskami,

których osaczyła pod Kulparkowem. Banda zabarykadowała się w pewnym domu i raziła policjantów strzałami z rewolwerów.

Policja odpowiadała salwami karabinowymi. Po dłuższej strzelaninie wszystkich bandytów ujęto.

Jednego z nich ciężko rannego odwieziono do szpitala — resztę zakuto w kajdany i odesłano do więzienia.

Ludność nawiedzonych trzęsieniem ziemi Ukrainy i Krymu widzi w tem znak kary Bożej za zbrodnie.

Lwów, 8. 7. — Nadchodzące do Lwowa kijowskie i charkowskie gazety sowieckie pełne są w dalszym ciągu

szczegółów katastrofy trzęsienia ziemi, jaka nawiedziła ostatnio Krym i Ukrainę. Na Krymie pomiędzy Feodosją i Sewastopolem było ogółem

5 silnych podziemnych uderzeń, po których następowały gwałtowne wstrząsy.

Największe zaobserwowane odchylenie wynosiło 18 cm., najdłuższe wstrząśnienie 3 sekundy. W Jafcie popękało wiele domów i oderwało się mnóstwo balkonów. Podczas pierwszego uderzenia morze odpiętno od brzegu.

po trzecim woda z niewidzielną gwałtownością runęła na brzeg i zalala ulice, położone bliżej morza.

W Symferopolu podniosło się ku niebu kilka

olbrzymich słupów kurzawy, tak, że mieszkańcy miasta sądzili, że wybuchają wulkany. Wszystkie domy miały na Krymie są mniej lub więcej uszkodzone. Z miast ukraińskich największe szkody poniosł Jekaterynosław.

W górnych piętach kamień nie wypadł ani z ramami i obrywał się tylko ze ścian.

Olbrzymia panika powstała w miejscowościach na pochyłości, opadającej ku Dnieprowi. Tu też rozgrywały się dramatyczne sceny. Tłumy ludzi kłękali na ulicy i modlili się chórem, wznosząc ręce ku niebu.

Ludność Ukrainy pozostaje jeszcze ciągle pod wrażeniem katastrofalnego trzęsienia i żadne objaśnienia naukowe zjawiska nie są w stanie jej wytłumaczyć, iż trzęsienie nie jest przestroga przed zbliżającą się karą Bożą za zbrodnie.

Pakt miłości i śmierci.

W wykonaniu umowy zdradzona zastrzeliła niewiernego kochanka.

Kraków, 7 lipca. — Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Przemyślu rozpoczęła się rozprawa przeciw Helenie Trybalskiej, która w nocy z 30 kwietnia na 1 maja

zastrzeliła Aleksandra Laszckiego pomocnika handlowego.

Rozprawa obfitowała w ciekawe szczegóły. Osk. 23-letnia szwaczka, płacząc bezustannie opowiada sędziom, że od 10 roku życia jest sierotą i sama zarabiała na utrzymanie.

W roku 1924 poznała pomocnika handlowego Laszckiego, który zawarł z nią znajomość i obiecał jej, że się z nią ożeni.

Trybalska i Laszcki przysięgli sobie wzajemnie

nie wierność i że w razie złamania tej wierności „ma strona pokrzywdzona prawo odebrać drugie życie”.

Gdy osk. dowiedziała się, że Laszcki ma zamiar zawrzeć związek małżeński z inną kobietą, zastrzeliła go i

chciała popełnić samobójstwo

lecz rewolwer się zaciął wobec czego Trybalska oddała się w ręce policji.

Na wniosek obrońcy dr. Prima, Trybunał uchwalił zbadać stan umysłowy osk., wobec tego rozprawę odroczone.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Paar, osk. prok. Błażyński, bronił dr. Prim.

Sowiety na wulkanie rewolt.

W Anglii przewidują upadek bolszewickiego régime'u.

London, 8 lipca. — Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph” omawia

możliwość upadku rządu sowieckiego w wyniku zaznaczonego się niezadowolenia w rozmaitych częściach Rosji, w szczególności na Ukrainie.

Wrzenie, murtujące dziś Rosję, wybuchą równocześnie

w formie powstań i rewolt przeciw Sowietom.

Słaba sieć kolei rosyjskich oraz okoliczność, że rząd polegać może jedynie na zupełnie ograniczonej liczbie oddziałów wojskowych, utrudnia zagadnienie równocześnie wybuchających powstań.

Cela Konrada odzyskana.

Z Wilna donoszą: Prawosławne seminarjum duchowne w Wilnie zgodziło się odstąpić radzie muzealnej celę Konrada z przyległymi klasami i korytarzem, wzmiankowaną lokal, zajmowany przez archiwum państwowe

Moskiewski szal wściekłości.

Wilno, 8 lipca. — Moskiewskie „Izwestia” z dnia 3 b. m. omawiając proces w Mińsku, przeciw grupie osób z Józefem Sawickim na czele oskarżonym

o uprawianie wywiadu na rzecz Polski donosi, iż grupa ta stała rzekomo do dyspozycji I baonu korpusu ochrony pogranicza a w szczególności por. Zycha, sierżanta Husaryka i kaprala Radeżyńskiego, z których polecenia prowadził wywiad (?) „Izwestia” uważają tych właśnie funkcjonariuszy K. O. P. za najszkodliwszy dla siebie i grozi im tosem podporucznika Janęgo

który jak wiadomo porwany został z pogranicza polskiego przez agentów Komitetu Czynu.

Wielka burza nad Paryżem.

Pioruny uderzyły w gmach parlamentu i dwóch ministerstw.

Paryż, 8 lipca. — Z powodu szalejącej burzy największą jaką Paryż od lat został nawiedzony posiadzenie Izby deputowanych musiało zostać

przerwane. Pioruny uderzyły w budynki Izby deputowanych, w ministerstwo marynarki i ministerstwo spraw zagranicznych.

Niebywała ulewa spowodowała zalew kurytarzy w Izbie deputowanych wodą na 25 cm. wysoka.

Murarz spadł z II-go piętra.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Łódź, 8. 7. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w reżni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

33-letni robotnik murarski Andrzej Gasiński, zamieszkały przy ul. Bazarnej 2, zajęty tynkowaniem zewnętrznej strony budynku, stracił równowagę

spadł z drabiny z wysokości 2 piętra.

Gasiński uległ okaleczeniu głowy i rąk. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł nie szczęśliwego robotnika w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Napad awanturników na mieszkanie dozorczy.

Trzy osoby ranne.

Łódź, 8. 7. — Wczoraj około godziny 12 w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Drewnowskiej 64 zaalarmowani zostali

odgłosami walki, dochodzącymi z mieszkania dozorczy.

Pośpieszono z pomocą. 48-letni Józef Gralak, dozorca, żona jego 48-letnia Marianna i 21-letni Stefan Gralak, chociaż broczyli krwią, opierali się jednak jakimś awanturnikom. Zawezwano policję.

Awanturnicy zdążyli jednak uciec. Na pobojowisku pozostał tylko wyżej wymienieni.

Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku Gralakowi i jego żonie pozostawił ich miejscu, natomiast Gralaka, który odniósł kilka

cięższych ran głowy oraz złamanie lewej ręki, przewieziono do szpitala. Dochodzenie w toku.

Tragedja ucznia gimnazjalnego.

Poderznął sobie żyły u rąk.

Łódź, 8 lipca. — Dzisiejszej nocy około godziny 2 w mieszkaniu swego wuja przy ulicy Jerzego 20 usiłował pozbawić się życia

18-letni Stanisław Kalisz uczeń gimnazjalny. Młody chłopiec przagnął wstąpić do marynarki handlowej, a kiedy zamiary jego spęłzył na niczem, wobec

braku zezwolenia opiekunów, tak bardzo przejął się że nożem poderznął sobie żyły u obu rąk.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielenia pomocy i zatamowaniu krwi pozostawił Kalisza w stanie zadawalniającym pod opieką domowników,

Wszyscy obywatele Łodzi i okolicy wiedzieć winni!

Również wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia IV. kl. 15 Loterii Państwowej padła w naszym Łódzkim Oddziale w naszej najszczęśliwszej w Polsce kolekturze.

Wygrana Zł. 25.000 na numer 90882.

Szczęśliwych posiadaczy upraszamy o łaskawe zgłoszenie się po odbiór wygranej.

Szczęście stale sprzyja naszym graczom.

Łódzki Oddział słynnej Warszawskiej Kolektury

E. LICHTENSTEIN PIOTKOWSKA Nr. 72

gmach „Grand-Hotelu”.

Nasze szczęśliwe Oddziały w Warszawie: **Centralna Kolektura, Marszałkowska 146, obok „Kierjera Porannego”.** Pierwszy Oddział Miejski **Bielniańska 3, vis à vis Banku Polskiego.** II Oddział **Krakowskie Przedmieście 37, vis à vis pomnika Mickiewicza.** III Oddział **Królewska 43, vis à vis Głedy Pieniężnej.** IV Oddział **Nalewki 42, róg Muranowskiej.**

Spoży

Jedną z tych Sztet... od sprawy... o sumę dro... reg niezna... nowicie, kt... czy nie... oddziały... i reakcji ni... siły i znac... dując reakc... myśli szkod... tycznych p... den kielisz... wciągu dni... kieliszek w... Przeciąg cz... wu. Najdro... we podrażn... wią... Pewne o... dozwolone... a więc nies... wają ujemin... jednak, że... dużo... „Czego... pisze H. Vo... sztuce lecz... dawna fałsz... wielka skal... jest n... od czasu w... kich znaków... dążymy do... Mięso s... farbuja w A... świeżości, k... letra i natri... tej procedu... bo konser... W miesi... ka przed sz... dodają surc... kwas boru... maitemi „... dziennym... Przych... szone owoc... gatunków r... wują się zap... su dla nadar... Stopniow... jeszcze poch... konserw wy... niektóre za... Angielski... że domiesz...

Andre Bie... Szcz...

Kochany... ze pan jest... Wyobrażam... Wracaliś... ujęto w dro... — Nie w... pan pod nos... — Chciał... ciwie wiesz... Albowiem... szy się nast... — „Mad... Monsieur Le... Następnie... pan tam maj... szło i wówe... — A do c... Rezultat... mogło ruszy... ro za dwa dn... Wyjechał... gdzie nie był... dze przed wa... czka z napis... — Lantus... Nic więc... pańskiej m... nych pól i la... A czy ty... nie ona sama... miasto, gdyż... ła się wypadk... ciwifa się par... go zbadań n... żając to za z...

Andre Bie... Szcz...

Kochany... ze pan jest... Wyobrażam... Wracaliś... ujęto w dro... — Nie w... pan pod nos... — Chciał... ciwie wiesz... Albowiem... szy się nast... — „Mad... Monsieur Le... Następnie... pan tam maj... szło i wówe... — A do c... Rezultat... mogło ruszy... ro za dwa dn... Wyjechał... gdzie nie był... dze przed wa... czka z napis... — Lantus... Nic więc... pańskiej m... nych pól i la... A czy ty... nie ona sama... miasto, gdyż... ła się wypadk... ciwifa się par... go zbadań n... żając to za z...

Andre Bie... Szcz...

Kochany... ze pan jest... Wyobrażam... Wracaliś... ujęto w dro... — Nie w... pan pod nos... — Chciał... ciwie wiesz... Albowiem... szy się nast... — „Mad... Monsieur Le... Następnie... pan tam maj... szło i wówe... — A do c... Rezultat... mogło ruszy... ro za dwa dn... Wyjechał... gdzie nie był... dze przed wa... czka z napis... — Lantus... Nic więc... pańskiej m... nych pól i la... A czy ty... nie ona sama... miasto, gdyż... ła się wypadk... ciwifa się par... go zbadań n... żając to za z...

Andre Bie... Szcz...

Precz ze smakołykami kucharskimi!

Spożywajmy w lecie to, co nam lato w darze przynosi!

Zatrute pożywienie.

Jedną z najstarszych prac doświadczalnych Szeina dotyczy tematu bardzo od sprawy odmładzania odległego. Chodzi o sumę drobnych podrażnień i o cały szereg nieznacznych, lekkich podrażnień mia nowicie, które same przez się i pojedyn- czo nie

oddziaływiają ujemnie na organizm i reakcji nie wywołują, nabierają jednak siły i znaczenia z czasem dopiero, powodując reakcję w organizmie. Mamy tu na myśli szkodliwy wpływ stałych i systema tycznych podrażnień. Jeden papieros, jeden kieliszek wódki, jedna szklanka piwa wciągnięta dnia nie zaszkodzi napewno, ale kieliszek wódki codziennie, przez dłuższy przeciąg czasu, nie pozostaje bez wpływu. Najdrobniejsze pojedynczo nieszkodli we podrażnienia w sumie ogólnej stano- wią uszczerbek dla zdrowia.

Pewne domieszki zatem do potraw są dozwolone, w nadziei że użyte w małych, a więc nieszkodliwych ilościach, nie wpły wają ujemnie na zdrowie. Bieda w tem jednak, że domieszek tych stanowczo za dużo.

„Czego nie ma w naszym pożywieniu pisze H. Volchert w swojej „Biologicznej sztuce leczenia”. W Ameryce od dawien dawna fałszowanie środków żywności na wielką skalę

jest na porządku dziennym, od czasu wojny zaś i my według wszel- kich znaków na niebie szybkim krokiem dążymy do tego samego.

Mięso siekane naprzykład i kielbase farbują w Ameryce co im nadaje pozory świeżości, której dawno już nie mają. Sa- letra i natrium kwasu siarczanego są do tej procedury używane najczęściej

bo konserwują mięso pewnie i tanio. W miesiącach letnich dla ochrony mle ka przed szybkim procesem skwaszenia, dodają surowo zakazaną formalinę lub kwas borny, a słodzenie pokarmów roz- maitem „ersatzami” jest na porządku dziennym.

Przychodzące do nas z Kalifornii su- szone owoce, za wyjątkiem wszystkich gatunków rodzyneków i sliwek przycoto- wują się zapołączone pary siarczanego kwa su dla nadania im trwałości.

Stopniowe zatrucie organizmu może jeszcze pochodzić od naczyn; z puszek od konserw wydziela się cyna,

niektóre zaś emalie zawierają ołów itp. Angielski chemik O. Hehne dowodzi, że domieszki chemiczne do środków ży-

wności, te szczególnie, które służą do kon serwowania, nie są narazie trujące, należy jednak liczyć się z ciągłością ich działania w ciągu lat, dziesiątków lat a nawet stu- letci. Hehne utrzymuje, że nasze pokolenie jest w stadium dziedziczenia po poprzed- nich generacjach

sumarycznego zatrucia organizmu.

Nie ma tu mowy o złej woli fabrykan

cytrynowy zawierają kwasy salicylowy lub benzoesowy.

Masowo importowane mięso mrożone wystawia się najprzód na działanie opa- rów formalino - dehydowych.

W sprowadzanych na wielką skalę chińskich jajach — płynne jaja w dużych rezerwarach — znajduje się do 2 proc. kwasu borneyo.

Mądra odpowiedź.



Gość: — Nie pojmuję, skąd ta zielona farba na moich palcach... Pokojówka: — Pan się zapewne drapał po głowie.

tów oczywiście: nieświadomość i krótko- wzroczność odegrały w tym wypadku rolę fatalną.

Mąka naprzykład zawiera domieszki kwaśnych fosforów, i bywa bielona szko- dliwą parą saletrową. Sulfaty (produkty z przepalonej siarki) dodają do piwa oraz innych napojów, kwas borny zaś i boraks — do masła i margaryny, do której uży- wają też nadzwyczaj trującej soli promie- niującej. W słoninie i produktach mięs- nych zawierających słoninę: w kiełba- sach i pasztetach naprzykład

znajduje się kwas borny. Pewien gatunek piwa oraz gotowy sok

Gdyby nawet chemikalja nie były sa- me przez się, bezpośrednio trujące, mogą być szkodliwe przez utrudnianie procesu trawienia. Dotychczas chemiczne domiesz ki do pożywienia w niemałej ilości są na- wet prawie dozwolone jako pozornie nieszkodliwe i nietrujące.

Dziś jednak medycyna coraz częściej się zastanawia, czy gromadzenie ich przez dłuższy przeciąg w organizmie przecho- dzi dlań rzeczywiście

bez śladu i szkody

W każdym bądź razie ostrożność, lub ograniczenie przynajmniej używania środ

ków spożywczych, w jakikolwiek sposób fabrycznie przyrządzanych, jest wskaza- ne.

W miesiącach letnich szczególnie, przy obfitości świeżych jarzyn, owoców i nabiału weźmy rozbrat z wszelkiego ro- dzaju

konserwami i mięsem w ogóle!

Surowe pokarmy — to hasło dnia dzi- siejszego.

Zapomnijmy o wedlinach przy rannem śniadaniu: mleko, chleb z masłem i owoce wystarczą aż nadto.

O ile nie jesteśmy w stanie odmówić sobie mięsa na obiad: zmniejszmy przynaj- mniej jego porcję na korzyść szpinaku, ka- larepki, brukwi, wszelkich rodzajów ka- pusty, kasztanów, szparagów itd.

Grzyby zasługują na szczególne uwzględ- nienie w kuchni letniej dla swych wyso- kich wartości odżywczych.

Brakowi odpowiedniej ilości kaloryj w jarzynach zapobiegnie jak najskuteczniej obfite zastosowanie mleka i śmietany.

Mleko zawiera w lecie daleko większy procent witamin, aniżeli w zimie, co na- leży odpowiednio wykorzystać. To samo się odnosi do wszystkich mlecznych pro- duktów, jak masło, ser i śmietana.

Zaleca się szczególnie biały ser z nie- zbieranego mleka.

Mleko posiadłe pod wszelkimi posta- ciami posiada pierwszorzędne wartości zarówno

odżywcze jak i oświeżające.

O tem że jaja w zupełności zastępują mięso, każdemu wiadomo, jak również to, że w lecie są najpożywniejsze i naj- świeższe.

Typowa potrawą letnią są po zalen. wszelkie salaty i każda gospodyni wie- dzieć powinna, że do przyrządzenia salát nadają się wszystkie jarzyny.

Słówko jeszcze o trunkach.

Alkoholiczne płyny nie są odpowiednie mi dla organizmu napojami w ogóle,

a szczególnie w lecie.

Warto sobie przypomnieć słowa filo- zofa Pindara: „Najlepsza jest woda”. Do danie naturaln. soków owocowych nie za- szkodzi, rzecz prosta, podczas gdy wszel- kich rodzajów kwaso-węglowych najo- jów musujących, sporządzonych za pomo- cą sztucznych esencji i barwników, unikać należy.

Streszczając się zatem, powiemy kuli- narnym nakazem chwili:

„Spożywajmy w lecie, to, co nam lato w darze przynosi!”

ANDRE BIRABEAU.

Szcześliwie dni.

Kochany panie Leffand, koby pomyślał że pan jest zdolny do czegoś podobnego!... Wyobrażam sobie jak to było.

Wturaliście z kuracji. Nagle auto stanęło w drodze. Katastrofa.

— Nie wiem, co się stało... — mruknął pan pod nosem.

— Chciałabym raz usłyszeć co ty właści- ciwie wiesz... — odparła pańska małżonka.

Albowiem, gdy mowa jest o was, sły- szy się następujące zdanie:

— „Madame Leffand i jej mąż, a nie Monsieur Leffand i jego żona”...

Następnie otworzył pan motor, zaczął pan tam majstrować, ale nic z tego nie wy- szło i wówczas westchnął pan żałośnie:

— A do diabła!...

Rezultat był jednak jasny: auto będzie mogło ruszyć w drogę najwcześniej dopie- ro za dwa dni po gruntownej reparacji.

Wyjechaliście niedawno z Valacraux, gdzie nie było ani kropli benzyny, a na dro- dze przed wami wznosiła się maleńka tabli- czka z napisem:

— Lantusque — 47 kilometrów.

Nic więc dziwnego, że krzykliwy głosik pańskiej małżonki naruszył ciszę spokoj- nych pól i lasów.

A czy ty było pańska wina?... Czy to nie ona sama kazała panu wyjechać za- miasto, gdyż na ruchliwych ulicach obawia- ła się wypadku i czy nie ona wreszcie sprze- cjiwiała się pańskiemu projektowi powtórne- go zbadania maszyny przed wyjazdem, uwa- żając to za zbyt czyny wydatek... Pan wie

chyba najlepiej o tem, że skapstwo jest jej największą wadą.

— Ale lepiej nie mówić jej wcale o tem, bo ona nie lubi, gdy się jej wskazuje błędy.

Rozumiem pańską sytuację: trzy dni re- paracji, Lantusque w odległości 47 kilome- trów, a na drodze niema ani jednego prze- chodnia! Ani żywej duszy!

I nagle... Za drzewami ten dom, ten wielki pałac!

Madame Leffand skoczyła na nogi.

— Daj no mi lornetkę! „Pa — lace Ho- tel”! Jesteśmy uratowani!... Nie, to jest cud Hotel na takiej pustyni!...

Teraz dopiero przypomniał pan sobie: — To jest ten słynny hotel Palace, dok- kąd przyjeżdżają najbogatsi ludzie z całe- go świata, gdzie wszystko urządzone jest z wielkim komfortem...

Madame Leffand znowu podskoczyła, ale tym razem nie z radości.

— Najbogatsi ludzie?... Komfort? W tym hotelu?

Nie usmiechała się już wcale. Skapstwo jest jej największą wadą, o tem już prze- cież wiemy.

— Komfort... Najbogatsi ludzie... Tam musi być ogromnie drogo!

To można było sprawdzić. Trzeba było tylko zajrzeć do przewodnika. I pan zaj- rzał:

— Valacraux... Palace — Hotel... Kola- cję 10,35 i 40 franków (bez wina).

— Co 10,35 i 40 franków?...

— Bez wina... Pokoje od 100 do 350 fran- ków.

— Szofer 35, łącznie z napojami... Madame Leffand o mało nie zemdląła.

Wyrwała panu przewodnik z ręki i sama zaczęła sprawdzać.

Jak wiadomo, skapstwo jest jej najwięk- szą wadą.

— Ale co można było zrobić? I nagle wpadła na doskonały pomysł: — Trzeba coś zrobić!... Mam myśl!... Bę- dziez moim szoferem!...

Nie był to pierwszy kaprys z jej strony, ale tym razem poczuł się pan dotknięty. Jakiż więc teraz ma pan być służącym wła- snej żony?

— Co ci to szkodzi? Nikt jeszcze od te- go nie umarł! Tu ciebie nie znają! A poza- tem, mój drogi, nasze środki nie pozwalają na to, by jedna osoba wydawała dziennie 185 franków bez wina!

I musiał pan oczywiście ustąpić.

Wieczorem, gdy madame Leffand w mo- cno wyciętej sukni siedziała przy długim stole w jasnej sali restauracyjnej, pan w swej sportowej kamizelce jadł skromną ko- lacyjkę w małym pokoiku dla służby.

Potrawy były smaczne. Wina wyboro- we. Pańscy towarzysze przy stole — bar- dzo mili. Rozmawialiście głośno i wesoło. Wprawdzie ich maniery nie były zbyt wy- tworne, ale, mój Boże, czy to jest koniecz- ne?... Tu pan mówił, a w kole swych znajo- mych pan przecież zawsze milczał. Nie dla tego, że pana nikt nie słuchał, ale dlatego, że pan jest nieśmiały. Panu się zdaje — nie wiem dlaczego — że ludzie, z którymi pan się spotyka sa od pana zawsze mądrzejsi i inteligentniejsi. Przyszyczał się pan do kobiety, która zawsze stała z boku i mó- wiała...

— Cicho bądź! Przecież mówisz same głupstwa!... Kompromitujesz mnie!

Ale tutaj był pan daleko od madame Leffand, która siedziała w wielkiej sali.

Wszyscy śmieli się z pańskich dowci- pów.

Po kolacji zapaliliście cygara. W domu żona zabrania panu palenia tytoniu.

Teraz mógł pan sobie na wszystko po- zwolić.

Potem graliście w karty i urządziliście wesołą zabawkę w ogrodzie do późnej no- cy.

Nazajutrz zrana powiedziano panu, że żona już trzy razy dzwoniła.

Przywitała pana jak zwykle krzykiem.

— Nie mogłeś przyjść wcześniej?!

— Ależ przecież jestem twym szoferem nie wypada więc, żebym wchodził do twej sypialni!...

W ten sposób przeżył pan trzy dni na wolności, o której pan nigdy nawet nie ma- rzył. W ciągu tych trzech dni zrozumiał pan, że nigdy nie jest się tak wolnym, jak wówczas, gdy się jest czymś służą. Nigdy tak mało nie usługiwał pan swej żonie, jak w ciągu tych trzech dni, gdy był pan jej słu- żącym.

Trzeciego dnia Madame Leffand roz- gniewała się w garażu i rzekła:

— Jak długo jeszcze będziemy czekali z- naprawą auta?

Inni szoferzy byli przy tem, musiał więc pan odpowiedzieć, jak prawdziwy szofer.

— Będziemy czekali tak długo, aż me- chanik nie naprawi motoru!

To powiedział pan, panie Leffand, pan, który machnął już ręką na wszystko, który tak potulnie ulegał żonie!...

A potem otworzył pan motor i wciął ja- kąś śrubkę, czwiniąc nowy defekt, który za- trzymał was na dalsze osiem dni!

Ach, kochany panie Leffand, koby pomy- ślał o panu coś podobnego?

Czarujące mieszkanki pięknego grodu.

Sale zaręczynowe.

Brywn Mawr jest to miasto w Pensylwanii, które powstało koło uniwersytetu żeńskiego. Do tego kolegium uczęszczają tylko

córki najbogatszych Amerykanów.

Nie jest to największy uniwersytet żeński w Ameryce, gdyż są uniwersytety, na które uczęszcza zgórą 2,000 słuchaczek. Podczas gdy uniwersytet w Brywn Mawr liczy zaledwie 450 słuchaczek; nie mniej jednak należy on do najlepiej postawionych wszechnic Ameryki.

Uniwersytet ten zawdzięcza swoje powstanie inicjatywie prywatnej, a mianowicie z przed 40 laty stary kawaler zapisał cały swój majątek

na rzecz uniwersytetu kobiecego.

Powziął on tą myśl, mając żywo w pamięci swoją pierwszą miłość. W czasie powstania tej fundacji cały szereg uniwersytetów jeszcze nie przyjmował kobiet do swego grona. W ciągu lat kobiecy uniwersytet w Brywn Mawr rozrastał się i dzisiaj ma wygląd odrębnego miasta.

Na czele tego uniwersytetu stoi prezydentka, pani M. Carly Thomas — kobieta która mimo siwych włosów ma zupełnie młodzieńczą twarz, ozdobioną głębokimi, mądrymi oczyma.

Ona to prowadzi ten uniwersytet. Na uniwersytecie wykłada 89 profesorów, a bardzo wiele czasu poświęca się również rozwojowi fizycznemu.

Całe wykształcenie na uniwersytecie jest oparte na nowoczesnych zasadach, według których zdobywanie wiedzy ma być najwyższą przyjemnością. Kobiety, które tu się kształcą, mają nabyć wiedzę, która im umożliwi samodzielny byt. Takich, któreby zarabiała podczas studiów tutaj niema. Ale właśnie dlatego praca naukowa tutaj wre żywym tępem. Lekcje są przeplatane zabawami, sportem i tańcami. Dyscyplina nie jest ujęta w skostniałe ramy, gdyż kierownicy liczą bardzo

na poczucie godności i odpowiedzialności słuchaczek.

Panienci same uczęszczają do teatru w sąsiednim mieście i tylko po godzinie 10-ej wieczorem muszą chodzić w towarzystwie.

W wyznaczonych dla tego celu salach wolno bez trudności przyjmować mężczyzn: salony te nazywają się „salami zaręczynowymi”. Studium trwa 4 lata, jed-

44 tysiące burz dziennie.

Olbrzymie źródło siły.

Wybrzeże chilijskie (Ameryka południowa) posiada okolice, w których burze są zupełnie nieznanne, tak, iż na całej przestrzeni ledwo jedna burza

zdarzyć się może na rok.

Taki brak burz spotyka się również w strefach podbiegunowych na północ i na południe od 70° szerokości. Względnie nie wiele burz (3—4 do roku) zdarza się też w obrębie Sahary i pustyń arabskich oraz na zachodnim wybrzeżu Alaski.

Na półkuli południowej strefa, uboga w burze, ciągnie się na kontynencie poprzez Australję, oraz przez kilka wybrzeży Afryki zachodniej i Ameryki południowej (np. Swakopmund i, jak wspomniano wyżej, środkowe pobrzeże chilijskie).

Natomiast, według doniesień P. Brooksa, istnieje pięć dzielnic na kuli ziemskiej o więcej, niż 30 proc. dni burzliwych w roku, mianowicie:

obreń kanału Panamskiego

ze 135 dniami burzliwymi, środkowej Brazylji ze 110 dniami, zwrotnikowej części Afryki ze 150 dniami i Jawy z 220. Jawa więc należy do okolic najbardziej burzliwych.

Ciekawa jest również ogólna suma ziemskiej czynności burz. Szczęściem miljonów burz wyładowywa się na kuli ziemskiej w ciągu roku, czyli 44 tys. dziennie. Jeżeli każda burza trwa tylko godzinę, wówczas w ciągu minuty jednocześnie szaleje

około 18 tysięcy burz.

A jeżeli w ciągu godziny każda burza daje 200 błyskawic, otrzymamy ich na sekundę 100. A każda jest iskra o napięciu kilku tysięcy wolt. Co zaolbrzymie źródło siły!

I cóż wobec tej potęgi żywiołów znać mogą znikome druty antenowe!

nak mimo to nie przerywają swej nauki przed uzyskaniem dyplomów.

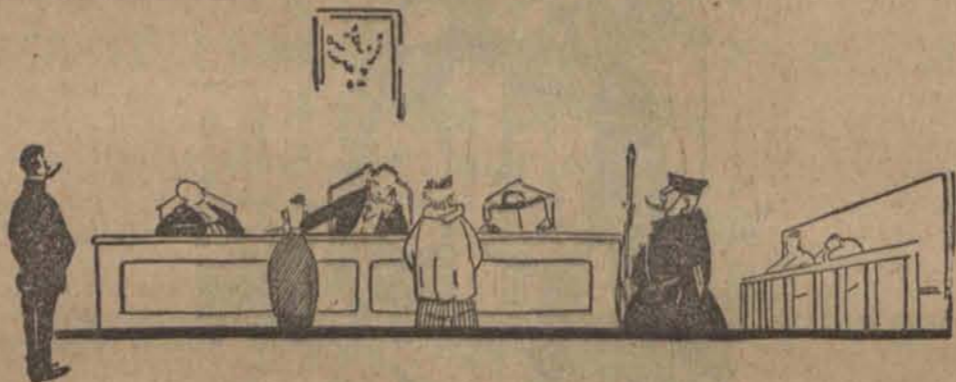
Naczelną zasadą tego uniwersytetu ko biecego jest przygotowanie Amerykanek do nowoczesnego życia. Życie amerykańskie

cechuje swoboda i wolność,

dlatego też kobiety mają być wychowane do tej swobody i wolności.

Miasto to robi nadzwyczaj miłe wrażenie. Wszędzie spotyka się tylko młode kobiety od 17 do 22 lat; brzydkich prawie nie widać, gdyż one się jakoś nie pokazują. Wszystkie słuchaczki są ubrane według ostatniej najnowszej mody: w krótkich sukniach, z krótkimi włosami; spotyka się je na rowerach, widzi się na ławkach jak poświęcają się gimnastyce i tańcom rytmicznym. Od czasu do czasu dolatują dźwięki gry na fortepianie. Nawet w strzelaniu ćwiczą się pilnie.

Krótceki sądowe.



Wyznawcy bożka Merkurego.

Słuszne podejrzenie.

Nie wiem czy kiedykolwiek ludzie dojdą u nas do takiego poziomu etycznego, że już nie będą usilowali czynić zamachów na cudzą własność, zaś artykuły karne przewidujące karę surową za kradzież zostaną skasowane. Ciekaw jestem czy też kiedykolwiek nie będziemy zmuszeni wychodząc z domu, zamykać drzwi na cztery spusty w przewidywaniu wizy ty gości wysoce niepożądanych. Jest ponoć taki błogostawiony kraj na świecie, a nawet dwa, gdzie ludzie nie wiedzą wogóle co to znaczy zamek przy drzwiach kłódka, czy rygiel. Więzienie zaś dla zło dziei jest zgola zbyt techniczne, bo nikt tam nie nikomu nie kradnie. Idzie sobie obywatel do teatru z całą rodziną a w domu ni żywej duszy, drzwi naocześnie otwarte. Siedzi sobie spokojnie, sztuką się zachwyca bo wie, że skoro do domu wróci, wszystko zastanie w należyty porządku.

CO BY TO BYŁO?...

Rzeźnik, czy mleczarka rankiem zostawiają produkty pod drzwiami wiedząc, że nikt ich nie ruszy. Ba, można samochód postawić przed domem i nikt nim nie odjedzie.

Zamknijmy na chwile oczy i wyobraźmy sobie, co by to było, gdyby tak u nas zapanowały takie stosunki, że nie zamykanoby drzwi na rygiel i kombinacyjne zamki przy wychodzeniu z domu! Tożby mieli nasi kochani panowie używanie. A wraz z nimi cieszyliby się adwokaci i dziennikarze ze względu na wzmógłony ruch w interesie. Policja kłębaby na czem świat stoi, nie mogąc sobie dać rady z łowieniem rzeźmieszeków.

Narazie więc jest to sprawa przedwczesna, niby to niechronienie domocillów naszych przed złodziejaskami i włamywaczami i obecnie w sezonie letnim czujność nasza winna się wzmoczyć, bo lato to rajski okres dla wyznawców bożka Merkurego.

KRADZIEŻ RYGLI.

Różne rzeczy kradną złodzieje, nie wyłączając nawet rygli, których przeznaczają

Niedyskretna żona jubilera.

Dostojna złodziejka.

Od pewnego czasu Londyn jest widownią licznych skandalów towarzyskich, o czym już kilkakrotnie donosiliśmy.

Obecnie opinia londyńska zajmuje się aferą, która szczegółami swoimi budzi zainteresowanie zupełnie wyjątkowe.

Chodzi tym razem o 59-letnią wdowę po lordzie Antonim Durwardzie, osobę bardzo zamożną i należąca do śmietanki towarzyskiej Londynu. Pani Elżbieta Katarzyna Durward stała się ośrodkiem niesłychanego skandalu wśród następujących okoliczności:

Do pierwszorzędnego sklepu jubilerskiego Aschtona przybyła onegdaj karetą starsza, niezwykle wytworna i elegancka dama. Przedstawiła się jako lady Durward i zażądała

pokazania brylantów.

Opowiedziała, że wypadł jej z pierścionka kamień, pragnie go tedy nowym zastąpić.

Jubiler z pełnym zaufaniem pokazał jej piękną kolekcję brylantów. Lady długo kanienie oglądała, wreszcie oświadczyła, że zdecydowała się w domu, a

da znać jubilerowi nazajutrz.

Po odejściu damy, stwierdził jubiler z przerażeniem brak jednego z najcenniejszych kamieni.

Rozpoczął poszukiwania, ale spełzły one na niczem. Wówczas nasunęła się kupcowi myśl, którą zrazu przyjął z niechęcią — że kamień

zabrała pani Durward.

Udał się tedy natychmiast do willi pani Durward. Dama była zupełnie zaskoczona jego wizytą.

— Przepraszam najmocniej — oświadczył jubiler — ale przychodzę do pani w sprawie bardzo dla mnie przykrej. Oto podczas obecności pańskiej zniknął mi jeden z oglądanych przez panią kamieni...

Dama zmieszana się niesłychanie. Zawołała gwałtownie:

— Cóż ja na to panu poradzę? Nie przypuszcza pan chyba, że ja...

Jubiler nie zraził się jednak tym

wybuchem oburzenia,

lecz dał do zrozumienia damie, że jeśli mu brylantu nie zwróci, będzie musiał skierować się do policji. Wówczas dama wyznała mu ze skrucha, że rzeczywiście kradzież dokonała, poczem zwróciła mu kamień. Jubiler wprowadził przyrzekł „dostojnej złodziejce” dyskrecję, afera jednak rozeszła się niebawem (opowiedział bowiem jubiler o tem w „tajemnicy” swojej żonie) i arystokratka stała się ośrodkiem najpotworniejszego skandalu.

Ostatnia egzekucja siwego kata.

Po straceniu skazańca zemdlą.

Onegdaj stracono w Kutenbergu osławionego mordercę trzech dziewcząt Bażanta.

Bażant nawiązał równocześnie intymne stosunki z trzema dziewczętami. Położenie jego stało się jednak niebawem

bardzo kłopotliwe.

Oto jedna z nich uczuła się w stanie błogostawionym, druga zarażona przez kochankę, zagroziła skargą sądową, a trzecia domagała się stanowczo małżeństwa.

Wówczas Bażant postanowił pozbyć się „natrętnych” przyjaciółek. Dwie pierwsze zwabił do Słowacji,

tam je zastrzelił.

poczem zwłoki podpalił, aby utrudnić stwierdzenie tożsamości. Trzeciej udało się uciec.

Stracenia dokonał 70-letni kat Wohlschlaeger. Kat z niechęcią podjął się tego zadania, gdyż od dłuższego czasu starał się o spensjonowanie, gdyż czuje się już bardzo słaby. Ostatniego stracenia dokonał w r. 1923 w Pradze.

Bażant, dowiedziawszy się o wyroku śmierci przez powieszenie, doznał

bardzo silnego wstrząsu nerwowego.

W przeddzień stracenia całą noc spędził na modlitwie. Nie chciał jednak zoba czyć się z rodziną: matką i młodszym bratem.

Na miejscu stracenia zachował się bardzo spokojnie. Kiedy go wprowadzono na podium szubienicy,

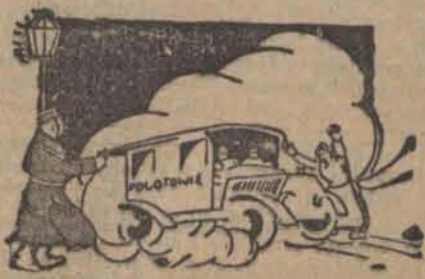
usiłował coś powiedzieć.

Przeszkodzono mu w tem. Stracenie obfitowało w momenty bardzo przykre. Zgrzybiały kat z trudnością tylko i wielce nieudolnie spełniał swoje obowiązki. W związku z tem pisma czeskie piszą o nieostojnym powierzeniu wykonania wyroku

70-letniemu starcowi.

Wreszcie jednak sprawiedliwości stało się zadość. Wówczas jednak trzeba się było zaopiekować katem. Wohlschlaeger mianowicie wskutek wzruszenia i wysiłku zemdlą. Jest to mężczyzna fenomenalnego wzrostu, niegdyś bardzo silny, ale wiek ma swoje prawa...

Dzień w Łodzi.



Krew na ostrzu noża. Spóźniona interwencja lokatorów.

Wczoraj około godziny 6 po południu na podwórzu przy ulicy Franciszkańskiej 65 weszło

kilku pijanych mężczyzn, którzy wszczęli ze sobą bójkę. W pewnej chwili błysnęły noże. Lokatorzy domu rzucili się do nich aby zapobiec przelewowi krwi. Nie zdążyli jednak bowiem jeden z uczestników bójki pokaleczony nożami upadł na ziemię.

Po tym wypadku wszyscy pozostali zbiegli.

Do rannego wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził 4 powierzchowne rany głowy, i po nałożeniu opatrunku odwiózł pokaleczonego, którym okazał się 25-letni Mieczysław Strzelczyk,

malarz z zawodu do prywatnego mieszkania przy ulicy Cymera 6 na Bałutach. Sprawców nożowej rozprawy poszukuje zawiadomiona o bójce policja.

Kino RESURSA
Kilifóskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
ULICA POKUSY
w 10 aktach.
Wielki film wystawowy. Życie najmłodniejszej ulicy — świata. W rolach głównych **A. LASANETTE** najpiękniejsza paryżanka **L. MALHOT** i **N. TODT** ulubieniec kobiet.
Nad programem: **Wspaniała komedia w 2-ach aktach.**
Następny program: **„FEDORA”**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Jesse-partout w niedziele i święta nieważne.

Papieros wesołej panienki.

Sielanka na zielonej trawce.

Marcin Brożek, zamieszkały w jednej z pobliskich wiosek, codziennie po zachodzie słońca przybywał do Łodzi na hulankę.

W dniu wczorajszym jak amator wycieczek szukał przygód na bruku łódzkim?

Pił dużo, a kiedy zakreśliło mu się w głowie wyszedł na ulicę Piotrkowska na spacer. W pewnej chwili podeszła doń elegancko ubrana dziewczyna i zaproponowała wspólną promenadę. Brożek zgodził się na to. Zaszli aż na Plac Reymonta

i dalej. Nieznajoma była coraz wesejszą; śmiała się, dowcipkowała, a w pewnej chwili zaproponowała, ażeby

Wesoła panienka poczęstowała Marcina papierosem, po którym wędniakowi zrobiło się jakoś... nie wyraźnie. Zanim Brożek przyszedł do siebie dziewczyna zbiegła a wraz z nią przepadł Marcinowi portfel ze 100 złotymi.

Poszkodowany o swej przygodzie zameldował policji.

Chytre oczy śpiewającego żebraka.

Szczęście w nieszczęściu.

W domu przy ulicy Zamkowej 14, w dniu wczorajszym jakiś żebrak po krótkim żalosnym śpiewie zaczął pukać do drzwi mieszkań. Pani Walentyniak Zofia, dała mu w kuchni do zjedzenia talerz zupy. Zebrak rozglądając się chytrze po mieszkaniu spostrzegł leżący na kredensie złoty zegarek damski.

Skorzystawszy z nieuwagi gospodyni skradł go i podziękowawszy za posiłek

wyszedł. Po jego odejściu Walentyniakowa zauważyła brak zegarka. Wybiegła czempredzej z mieszkania i żebraka ujęła na ulicy. Mateusz Zawieja próbował ucieczki.

ujęto go wszakże i odprowadzono do najbliższego komisariatu. Po przeprowadzonym dochodzeniu został Zawieja zamknięty w areszcie.

Napój za 2 złote.

Niedola sublokatorki.

Janina Misiałek sublokatorka Pelagii Gruskowskiej, zamieszkałej przy ulicy Kałiskiej 41,

straciła pracę.

Misiałkówna nie zraziła się tem wcale i zaczęła poszukiwać energicznie drugiego zajęcia. Mijały dni, tygodnie na próżnych staraniach. Wszędzie odpowiadano jej, że wszystkie miejsca są zajęte. Janina aby utrzymać siebie przy życiu zaczęła sprzedawać starą garderobę, lecz i tej wkrótce zabrakło.

Zdeterminowana kobieta

pożyczyła w dniu wczorajszym od swej gospodyni dwa złote i wyszła na miasto. Za pieniądze te kupiła w aptece jodyny i powróciwszy do domu zamknęła się w mieszkaniu i truciznę wypiła. Jęki desperatki usłyszeli sąsiedzi.

Wyważono drzwi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Ucieczka na cudzym rowerze.

Przygoda cyklisty.

Jan Wieczorek, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 31, postawił rower w podwórzu leżącym przy ulicy Piotrkowskiej 17 i wszedł do apteki po odbiór lekarstwa.

Gdy po kilku minutach wyszedł na podwórze roweru już nie było. Rozszedł się Wieczorek wokoło i spostrzegł jakiegoś osobnika wyprowadzającego jego rower przez bramę na ulicę Zachodnią. Pobiegł czempredzej za nim, lecz ten zwałował pi-

sno nosem i wsiadł na rower. Wieczorek widząc, że złodziej oddala się coraz bardziej wszczął alarm. Poszkodowanemu pomogli pasanci i jeźdźca zatrzymali. Złodziej czując, że sprawa się źle przedstawia usiłował uciec co mu się jednak nie udało. Odprowadzono go do najbliższego komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to Juda Garstka, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono go w areszcie.

Czy może mi pan rozmi-

nić banknot stułotowy?

Pomysł sieradzana.

Wczoraj po południu, do stojącego przy zbiegu ulic Gdańskiej i Zielonej Szymon Wolfowicz, zamieszkującego przy ul. Bazarnej 9, podszedł jakiś mężczyzna i poprosił go o rozminienie banknotu stułotowego.

Ostrożny Wolfowicz obejrzał dokładnie 100-złotowy banknot, a upewniwszy się, że jest prawdziwy, wręczył go z powrotem nieznanemu, jednocześnie zaś wyciągnął swój portfel.

Ów mężczyzna na to tylko czekał. Bly skawicznym ruchem wyrwał Szymonowi portfel i

zaczął uciekać.

Wolfowicz nie stracił przytomności i puścił się za nim w pogoń.

Złodziej wpadł do jednego z domów przy ulicy Zielonej, Wolfowicz oraz inni za nim.

Tu amatora cudzej własności ujęto w klatce schodowej.

Pomysłowym złodziejem okazał się Chaim Bresler, rodem z Sieradza. Przesłano go wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Mundur zamienił na habit.

Niezwykła prymicja w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj w Katowicach odbyły się bardzo oryginalne prymicje. Pierwszą Mszę św. odprawił w katedrze b. legionista i b. powstaniec śląski Dominik O. Wincenty Jedryślik, uchodzący z Kamieńca Wielkiego, powiatu strzeleckiego, a więc z tej samej miejscowości, gdzie się urodził św. Jacek św. Czesław i św. Bronisława. W roku 1915 O. Jedryślik zbiegł z armii niemieckiej do legionów, gdzie

za waleczność otrzymał stopień oficera.

Następnie brał udział w powstaniach śląskich jako komendant batalionu strzeleckiego i jako dowódca batalionu szturmowego.

Po powstaniach wstąpił do zakonu OO. Dominikanów, odbył nowicjat w Krakowie, Lwowie i Rzymie, a wczoraj odbył prymicje w Katowicach. W uroczystości wzięł udział wojewoda Grażyński, powstaniec, komendant policji Kocur, burmistrz Grzesik, OO. Plus i Marcolin z Krakowa, wreszcie kapitan Manek, delegat Związku legionistów i obrońców Lwowa. Między innymi serdeczne życzenia zakonnikowi, legionście i powstaniecowi złożył wojewoda Grażyński.

CLAUDE FARRÈRE.

43)



Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

VI.

— Naprzód, panowie!
Pojedynek był nie na żarty: czterokrotnie wymiana strzałów na 20 kroków, a potem pojedynk na szable, gdyby nie uzyskano żadnego wyniku. I tak właśnie było. Karol Edward de Thurso strzelał dwukrotnie do Michała Chaumonta, a Michał Chaumont do Karola Edwarda Thurso. I jakkolwiek obaj uchodzili w klubie Hoche'a za dobrych strzelców i chociaż pistolety nie były tak nabite jak zwyczajne, pojedynk musiał się odbywać dalej.

— Naprzód, panowie!

Michał de Chaumont unikał dość szybko ciosów, czekając że spuszczone nisko spada ataku. Było rzeczą znaną, że celował w odparowywaniu ciosów, podobnie jak Karol Edward w sztychach. Tyle już razy mierzyli się z sobą w czasie ćwiczeń szermierki. Znali się doskonale, byli tak znakomicie dobrani, że żaden mistrz szabl nie zdołałby przewidzieć wyniku walki.

Michał de Chaumont cofnął się. Karol Edward postąpił, ale szpady dotykały się tylko zdaleka...

Naraz jeden z dwóch lekarzy nachylił się do drugiego:

— Pan Thurso dostał teraz cięcie w łydkę albo w udo... Zobacz pan!... Nie chce się tylko pochwalić...

A drugi lekarz, mający lepsze oczy, za przeczył ruchem głowy:

— Pan Thurso jest ranny, to rzecz pewna... sądzą jednak, że pan de Chaumont jest również ranny... Spójrz pan na jego lewe kolano... Jest bardziej sztywne, niż wieko trumny...

Brzydka architektura Parku Książęcego roztaczała dokoła swoje stopnie, ohydne, jak dzisiejszy sport i zawsze zbrukane deszczem i błotem.

Michał de Chaumont cofnął się. Karol Edward postąpił naprzód. Ten ociężał, tamten boleśnie. Nie uległo już wątpliwości, że obaj traciли siły. Czarne ich koszule i czarne spodnie nie dozwalały dostrzec pływającej krwi... Bo krew płynęła...

Wynik nastąpił szybko. Niecierpliwy Chaumont zaatakował. Thurso ranny kulą ale w prawą nogę, wyprężył gwałtownie muskuly i ugodził w prawy bok Chaumont, który był również ranny od kuli w lewe udo, nie mógł wykonać należyte parady.

To też spada hrabiego Thurso przebiła prawy bok pana de Chaumont, rozerwała mu płuco i wyszła przez plecy, ugodziwszy kregosłup. Obaj przeciwnicy upadli, jeden naprzód, drugi w tył. Mimo to lekarze ociągali się, chąc stwierdzić, kto jest zwyciężonym, a kto zwyciężoną.

Na szczęście dla medycyny pan Thurso wstał o własnych siłach, natomiast pan Chaumont leżał na ziemi siny. Wskutek tego obaj lekarze pobiegli śpiesznie do leżących. Pan Thurso musiał wezwać swojego lekarza:

— Proszę pana! Ja mam też kulę, sam nie wiem gdzie... I chociaż nic sobie nie robię z tej błahostki, może ona być niebezpieczna...

Zaniesiono go do powozu i odwieziono do domu. Omal nie zemdlął, straciwszy wie le krwi. Odzyskał przytomność przed bramą, gdy go wynoszono z powozu.

— Pan de Chaumont nie jest ciężko ranny? — rzekł nagle.

Odpowiedziano mu:

— Nie. Ale jak się pan czuje?

— Doskonale, — rzekł.

Potem, gdy niesiono go do łóżka, gdyż noga jego mimo bandaży krwawiła silnie, — zapytał:

— Przy bramie parku stał powóz zamknięty... Czy damę, która w nim była, wpuśczone?

Ktoś odpowiedział na chybił trafił:

— Tak.

— Ale Karol Edward, bardziej domyślny, niż można było przypuszczać, zaczął nalegać:

— Proszę was!... Jestem zbyt słaby, a-bym mógł zadowolili się żartami... Co się stało z tą damą?

Lekarz, który wiedział wszystko, jak wszyscy lekarze, nachylił się nad rannym: — Istotnie, — rzekł szybko. — Księżna V. była i widziała wszystko... Niech się więc pan nie martwi...

— Ale Karol Edward nagle gestem odesłał ludzi, którzy nosili improvizowane nosze. Zostawszy sam na sam z lekarzem rzekł wyniośle:

— Nie martwię się wcale... Ale jestem odpowiedzialny i chcę wiedzieć, za co. Po wiada pan, że pani Voghera widziała poje dynek na własne oczy?

— Tak.

— I odjechała?... Kiedy?...

— Kiedy pan Chaumont upadł.

— Raczej, kiedyśmy upadli oboje? —

Dobrze. Nie powiedziała nic?

— Nic.

— Widziała nas leżących na ziemi i...

— Posłuchaj pan: nie uległo wątpliwości, że pan jesteście zwycięzcą!

— Dobrze. Ale nie uległo wątpliwości, że jestem ranny, a pan Chaumont może nieżywy... Jednak, na honor, doktorze, czy żyje?

— Na honor, że pański przeciwnik żyje.

— Zatem dziękuję... Ponieważ sprawy tak się mają, wyświadcz mi pan, panie do ktorze, przysługę, wydając polecenie mo- jemu sekretarzowi... Niech wyśle panu Chaumont mój bilet z wyrazem żalu, symp- patji i przyjaźni... i niech odmówi wszelkiej odpowiedzi komukolwiek, kto przy- dzie od księżnej Voghera, której nie chcę więcej widzieć... A teraz proszę mnie położyć do łóżka. Kula pana de Chaumont tkwi z pewnością w udzie, nie wiem gdzie, ale bardzo wysoko... i cierpię niewymow- nie...

(D., c. n.)

SPORT.

Znajomość boksu pozwoliła mi powalić konwojenta pruskiego!...

Wywiad z przewodniczącym powiatowego komitetu wychowania fizycznego i P.W. starostą Aleksym Rzewskim.

W związku z utworzeniem w Łodzi Usrodka Wychowania Fizycznego oraz Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, a także ze względu na coraz szerzej rozwijający się prąd szerzenia wychowania fizycznego wśród młodzieży, współpracownik nasz udał się do b. prezydenta m. Łodzi, obecnie zaś starosty, Aleksa Rzewskiego, przewodniczącego Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, z prośbą o łaskawe udzielenie informacji w sprawie za mierzeń i prac wyżej wspomnianego komitetu, w celu zapoznania szerszego ogółu z działalnością tej nad wyraz obecnie potrzebnej i pozytywnej instytucji.

go, jest pan zwolennikiem sportu? — rzucam ciekawie.

— O, tak — odpowiada p. Rzewski z zapałem — jestem gorącym miłośnikiem nowoczesnego romantyzmu sportowego. Uprawiam sport czynnie od dzieciństwa, i jedynie dzięki systematycznym ćwiczeniom fizycznym, uprawianym wraz z współwziewcami w więzieniach carskich i austriackich, posiadam znaczną odporność organizmu i hart, co pomogło mi po ucieczce z Sybiru wykonywać najcięższą pracę fizyczną na emigracji, mimo przesłzalonej nogi. Również znajomość boksu pozwoliła mi powalić knock-out'em konwojenta pruskiego w drodze do więzienia w r. 1917 i zbiec do okupacji austriackiej.

— Czy pracował pan czynnie w klubach i organizacjach sportowych?

— Ależ naturalnie. W r. 1909 byłem założycielem „Sokoła” w Ludwigshafen nad Renem. Organizacja ta przyczyniła się nie mało do podniesienia zdrowia fizycznego i moralnego Polaków, tam zamieszkałych, i była skutecznym ośrodkiem przeciwko germanizacji. Prócz tego jestem członkiem Łódzkiego Klubu Sportowego i przez dłuższy czas pracowałem w jego zarządzie, na co mi obecnie nie po-

zwalała zajęcia samorządowe. Pozałem w roku ubiegłym zorganizowaliśmy wraz z dyr. Magistratu Załewskim i kol. Ankersteinem Koło Sportowe Wyższych Urzędników Miejskich, urządziliśmy boisko w Parku im. Poniatowskiego, zakupiliśmy sprzęt lekkoatletyczny i rozpoczęliśmy systematyczny trening, mimo żartobliwych niekiedy uwag, że ludzom „na stanowisku” nie wypada biegać po boisku, rzucać kula, dyskiem czy oszczepem. Dzieci moje, t. j. trzech synów i córeczkę, również wychowuję w duchu sportowym: pragnął bym bowiem, ażeby sprawność fizyczna, optymizm życiowy, zdobyły sobie jak najwięcej zwolenników w myśl zdania nieśmiertelnego Eurypidesa: „Najdoskonalszym człowiekiem jest ten, który tą samą ręką potrafi napisać Ifigenję oraz zdobyć wieniec zwycięzcy podczas Igrzysk Olimpijskich”.

Tem zdaniem zakończył starosta wywiad. Pogląd jego na sprawę wychowania fizycznego i sportu daje gwarancje, że komitet powiatowy w Łodzi poprowadzony zostanie w należyty sposób i przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia zdrowia fizycznego i moralnego wśród młodzieży miejscowej.

Wład. K.

Nowi instruktorzy zawitają do Łodzi.

Kto zdał egzaminy?

C-S) Przed kilku dniami zakończony został w Warszawie dwuletni kurs wychowania fizycznego w Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego, przeznaczonym dla przyszłych nauczycieli gimnastyki i wychow. fizyczn. Między innymi studentami, którzy w roku bieżącym kurs ukończyli, znajduje się również kilku łodzian, a miano wicie znany pionier sportu i wychowania fi-

zycznego na gruncie łódzkim, członek Ł. K. S. Czesław Rębowski, St. Maciak, R. Glazer i A. Bolechowski. Wszyscy oni, prócz Rębowskiego, który pozostaje w Warszawie na Politechnice, zajmują się pracą pedagogiczną na łódzkim gruncie, wzmacniając tym kadry fachowych wychowawców fizycznych, których brak tak silnie daje się w Łodzi odczuwać.

Czy zobaczymy w Łodzi Cracovię?

Pertraktacje w tej sprawie prowadzą Ł. K. S. i Turyci.

C-S) W związku z doskonałą formą, jaką wykazuje ostatnio Cracovia w spotkaniach z silnymi drużynami zagranicznymi, kluby łódzkie ŁKS i Turyci projektują rozegrać z nią spotkanie towarzyskie w Łodzi. Ponieważ jednak porozumienie między Ligą i PZPN, do którego, jak wiadomo, należy Cracovia, jeszcze nie nastąpiło, więc i kluby ekstraklasy łódzkiej nie mogłyby rozegrać z Cracovią meczów bez pogwałcenia statutu Ligi. W tym celu Zarządy zarówno ŁKS, jak Turystów, zwróciły się z zapytaniem do Zarządu Polskiej Ligi Pił-

ki Nożnej, czyby nie zezwolił na rozegranie tych meczów. W razie nadejścia odpowiedzi zezwalającej, Łódź miałaby sposobność obejrzenia gry tak dawno niewidzianej, a reprezentującej wciąż jeszcze najwyższą polską klasę, co dla sportowego świata łódzkiego byłoby niemalą sensacją.

Z drugiej strony zezwolenie PLPN jest dość wątpliwe ze względu na to, że pertraktacje w celu połączenia powaśnionych związków: PLPN i PZPN zostały znowu przerwane.

Rekord Dobrosówny powtórnie pobity.

Lekkoatletka z Górnego Śląska.

C-S) Przed kilku dniami podawaliśmy, że mało dotychczas znana lekkoatletka Kłosówna z Katowic pobiła rekord Dobrosówny w biegu na 1000 m., osiągając dobry już zupełnie czas 3:26,4. Ostatnio podczas górnośląskich mistrzostw kobiecych inna zawodniczka, Rakówna z klubu Załęże 06 poprawiła powtórnie ten wynik, uzyskując wspaniały czas 3:15,4. Wynik taki rzadko

bywa osiągany nawet na bieżniach zagranicznych i jest gorszy od rekordu światowego zaledwie o 7 sekund, co na tym stosunkowo długim dystansie nie przedstawia dużej różnicy. Widzimy stąd, że bieg 1000 m. tak mało dotychczas wśród pań popularny, obecnie stał się jedną z ulubionych konkurencji, w której mamy cały szereg wybitnych specjalistek.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Mąka pszenna (klg.) I gat. 95 gr., II gat. 90 gr., żytnia II gat. 70 gr., kartoflanka zł. 1,00. Ryż I gat. zł. 1,70, II gat. zł. 1,20 — 1,40, kasza jaglana I gat. zł. 1,00, II gat. 90 gr., manna zł. 1,20 — 1,60, krakowska zł. 1,30 — 1,60, tatarszana zł. 1,10 — 1,20, jęczmień 80 gr., perłowa zł. 1,00.

Nabiał: Masło osekowe 4,50 — 4,80 do 5,00 za kilogram, masło śmietankowe 5,00 — 5 i pół zł., jajka 1,90 — 2,10, za I gatunek jaj tak zwanych wybieranych do 2,40 za mendel, jajka skrzynkowe 1,80 — 2 zł., kilogram sera 1,50 — 1,70, kilogram twarogu 1,30 — 1,40, litr śmietany słodkiej 1,70 — 1,80, litr śmietany kwaśnej

(zbieranej) od 2 zł. do 2,20, mleko 40—45 groszy za litr, litr mleka zsiadłego od 40—50 groszy.

Drób: Kura 3,50 — 6,00 do 8 zł., para kurczaków 3,50 — 4,50, kurczaki większe 6 — 7 zł., kaczką 2,50 — 4,50 do 6 zł., geśi 8,00 do 11 zł., indyk 10,00 — 15 zł., młode gołębie 2,00 — 2,50 za parę.

Ziemnioplady: Kilogram ziemniaków 33—38 gr., za korzec (100 klg.) ziemniaków 32,00—36,00 zł., kilogram marchwi 40—55 gr., kilogram buraków 50—60 gr., kilogram cebuli 75—85 gr., cebula cukrowa 1,00—1,10, kilogram młodych ziemniaków 36 — 40 gr., korzec młodych ziemniaków 37,00 — 40 zł.

Ogrodozina: Kilogram szpinaku 80—90 gr., kilogram szcawiu 60 — 70 gr., ki-

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin 46,875 — 47,275, Berlin wypłaty na Warszawę 47,01 — 47,21, Katowice i Poznań 47, — 47,20, Gdańsk 57,68 — 57,82, wypłaty na Warszawę 57,68—57,82, Wiedeń czek 79,27 — 79,55, Praga 377,50, Londyn za 1 funt szterl. 43,50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. — Nowy York 4,85 15/32, Holandia 12,12 1/8, Francja 124,02, Belgja 34,91, Włochy 88,95, Niemcy 20,48 7/8, Szwajcaria 25,23 3/8, Danja 18,16 3/4, Szwecja 18,13 7/8, Norwegja 18,78, Helsingfors 192,85, Praga 163,85, Wiedeń 34,52, Warszawa 43,50.

Paryż. — Londyn 124,03, Nowy York 25,55, Szwajcaria 491,50.

Gdańsk. — Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57,68 — 57,82, 100 dolarów 515,10 — 516,40, czek na Londyn 25,08 3/4, telegraficzne wypłaty na: Berlin 122,307 — 122,673, Nowy York 516,35 — 517,35, Amsterdam 206,86 — 207,79, Warszawa 57,68 — 57,82.

Zurych. — Paryż 20,34 1/4, Londyn 25,22 1/4, Nowy York 5,19 i pół, Berlin 123,10, Wiedeń 73,10, Warszawa 58, Bukareszt 3,22.

Nowy York, Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,85 i pół, za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,91 i pół, Berlin 23,69 3/4 Londyn weksle 60-dniowe (bankowe) 4,81 3/16, Londyn weksle na okaziciela (handlowe) 4,81 3/16.

BAWELNA.

Nowy York, 7 lipca. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 1,000, wewnątrz kraju 1,000, Loco 17,10, lipiec 16,83, sierpień 16,84, wrzesień 17,01, październik 17,07—08, listopad 17,17, grudzień 17,28—29, styczeń 17,33, marzec 17,52, maj 17,65.

Nowy Orlean, 7 lipca. — Loco 16,65, lipiec 16,63—65, październik 16,93—95, grudzień 17,14—15, styczeń 17,21, marzec 17,36.

Notowania końcowe: Lipiec 8,96, październik 9,12, styczeń 9,21, marzec 9,27.

Brema, 7 lipca. — Bawelna amerykańska 18,58 centów dolarowych za lbs.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Cały szereg walut wykazał drobną niżkę. Straciły nieznacznie na kursach Holandia, Londyn, Zurych, Wiedeń i Włochy. Inne były bez zmiany, jak również utrzymał się oficjalny kurs dolara. Zapotrzebowanie walut mniejsze, niż dnia poprzedniego, pokrył całkowicie Bank Polski. Prywatnie obracano dolarami po kursie 8,92 i pół. Ruble złote były poszukiwane, jednak towaru nie było zupełnie, wobec czego chciano płacić 4,62.

PAPIERY PROCENTOWE.

Jedynie dolarówka miała słabszą tendencję, inne papiery przy niewielkich obrótach utrzymały swe kursa. Z listów zastawnych obracano dziś 4 i pół proc. listami zastawnymi m. Warszawy po kursie 58. Obligacjami nie interesowano się zupełnie. Obligaczeniowy kurs 100 zł. w zł. pozostał bez zmiany 172,30.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na początku zebrania akcyjnego panował nastrój dość mocny, jednak w przebiegu giełdy kursa się załamały i skończyły się przeważnie na poziomie niższym. Nie dotyczyło to niektórych papierów, które za chowały się odpornie i utrzymały swe kursy, nieliczne natomiast poprawiły się ogólnie.

logram rabarbaru 50 — 60 gr., pecek rzodkiewek 8—10 gr., ogórki inspektowe od 60 do 130 za sztukę, kalafior od 60 gr. do 1,00 zł., pecek szparagów 1,00 — 1,60, pomidory 4,00 — 4,60 za kilogram, sałata 2—4 gr., pecek właszczyzny 15 gr., pecek marchwi 15 gr., pecek buraczków 10 — 15 gr., kalarepka 10 — 15 gr., główka kapusty młodej 60 — 80 gr.

Owoce: (Cena za jeden kilogram) czeresnie białe 80—90 do 1,20, czeresnie czerwone 1,30 — 1,60 do 1,80, truskawki drobne 1,00 — 1,25, truskawki większe (wybrane) 1,00 do 1,80 za kilogram, agrest 0,80 — 1,00 do 1,20, jabłko zagraniczne 6—7 zł., pomarańcze 1,20—1,60, cytryna 13—15 gr., litr poziomki 0,90—1,10, litr jagód 80 gr. Ruch na rynkach duży.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Skienki-wicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Maciste w klatce lwów

Dla młodzieży. — Biały Junak
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ferma skazańców”
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Casino” — Ben Ali
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Krwawy haracz
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Grzechy Paryża”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Chłuba kompanji.

Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne

„Imperial” — I. Wieczne miasto
II. Dziecko pogromcy.

„Luna” — „Noce Szalu”.
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Dama od Maksyma

„Odeon” — Postrach Singapuru.

„Splendid” — Zemsta za zdradę

„Resursa” — „Ulica pokusy”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Kiedy kobieta zdradza męża”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI PRZY UL. CEGIELNIANEJ.

wznawia dziś arcywesołą lekką komedję paryską L. Verneulla „Musisz być moją”, graną z wielkim powodzeniem na scenach europejskich. W głównej roli męskiej Michał Znicz, w innych rolach ważniejszych pp.: Jakubińska, Horecka, Morska, Bielec i Grolicki. Sztuka grana będzie do piątku przyszłego tygodnia włącznie. Ceny niższe. Początek o godz. 8 min. 30.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

dale ostatnie przedstawienia przezbawnej farsy duńskiej Möllera „Zoneczka z Variete” z Epińską Niedziałkowską, Relewicz-Ziemińską, Krotkoin, Szukertem i Ziemińskim. Ceny od 1 zł. do 5 zł. Początek o godz. 8 min. 30.

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem wesoła i melodyjna operetka w 3-ich aktach „Cnotliwa Zuzanna” z p. Brandtówną w roli tytułowej oraz Bieleckim i Urbańskim, który wyreżyserował całość. Efektowne tańce w wykonaniu nowozaangażowanej pary baletowej są przyjmowane frenetycznymi oklaskami. Początek przedstawień o godz. 8.30 wieczorem.

W sobotę po południu o godz. 4-ej i 8.30 wieczorem „Cnotliwa Zuzanna”. Ceny miejsc od 1.50 do 30 gr.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piatek, 8-go lipca
Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program; 15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program; 16.45 Komunikat harcowski; 17.00 Audycja dla dzieci. Program wypełni bajka p. Marji Juszkiewiczowej p. t. „Jaś pastuszek” w opracowaniu radiofonicznym p. W. Tatarzkiewicz; 17.50 Nad program i komunikaty; 18.00 Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: prof. Jan Jankowski (skrzypce), Józef Dżnar (skrzypce), Julian Borowa (altówka), Karol Rzepko (wiolonczela). Mozart: Kwartet smyczkowy Nr. 21, Beethoven: kwartet smyczkowy op. 18, Nr. 6; 19.00 Rozmaitości wypowiedzi p. Ludwik Lawiński; 19.20 Komunikaty P. A. T.; 19.35 Odczyt p. t. „Odrodzenie nie fizyczne, jako czynnik kultury współczesnej” z działu „Sport i wychowanie fizyczne”, wygłosił red. Marjan Raszke; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimil-

skiego oraz prof. Jan Dworakowski (skrz.), Marja Mokrzycka (śpiew), Helena Zalewska (akomp.). W programie utwory: Moniuszki, H. Wieniawskiego, F. Nowowiejskiego, Karłowicza, Wł. Żeleńskiego i I. J. Paderewskiego; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nad program i komunikaty P.A.T.

Kraków, 422 m. — 17.30 Program dla dzieci; 18.00 Transmisja z Warszawy; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Turystyka wodna i wędrowcza”, wygłosił dr. H. Szatkowski; 19.35 Odczyt p. t. „Nowe książki”, wygłosił p. Marja Brochwicz; od 20.30 Transmisja z Warszawy.

Wiedeń, 517,2 m. — 16.15 Koncert popołudniowy. Eysler: walc, Wagner: uwertura z op. „Rienzi”, Wagner-Wilhelmy: parafraza na temat op. „Zygfryd” (skrzypce), Strauss: polka, Morena: Papa Offenbach, pop., Lehar: Pleśń Wołgi z operetki „Carewicz”, Alberti: Les diabolins, taniec, Manfred: Potpourri parodystyczne, Egen-Rollins: Kochanek, Benatzky: Twoje serce; 19.00 Transmisja z opery wiedeńskiej: „Carmen” Bizet’a.

Niesamowita przygoda bandyty.

Ciekawy wypadek na cmentarzu.

Na cmentarzu nowojorskim zdarzył się niedawno następujący wstrząsający wypadek: W grobowcu rodzinnym złożono trumny, zawierającą śmiertelne szczątki pani Lucy Hobbes, 23-letniej

małżonki znanego adwokata. Małżeństwo trwało tylko siedm miesięcy. Jako prezent ślubny otrzymała zmarła przepiękny pierścień, wysadzany kamieniami drogimi najczystszej wody. Do pierścienia tego była tak przywiązana, że wyraziła życzenie, aby

nigdy się z nim nie rozstawać. Prosiła również męża, aby pozwolił jej wziąć ten pierścień do trumny. Po jej śmierci mąż spełnił z ochotą ostatnie życzenie.

Niebawem wiadomość o tym rozeszła się szeroko, gdyż podała ją prasa nowojor-

ska. Oczywiście w świecie zbrodniarzy miejscowych zawrzało. Jeden z nich postanowił wręczyć się na odwagę i zawiadnął tym łakomym kąskiem.

Dostawszy się do wnętrza grobowca, otworzył trumnę i właśnie chciał sięgnąć wspaniałego pierścienia z palca zmarłej, gdy wtem wydała ona ciężkie westchnienie i jakby obudzona blaskiem latarki elektrycznej podniosła się napół w trumnę.

Śmiertelnie przerażony uciekł z grobowca. Straszliwe jego krzyki zwały dozorcę cmentarza, który go przychwycił i dowiedział się o wszystkim.

Pozornie zmarła przyszła zupełnie do siebie i czuje się doskonale. Lekarze stwierdzili, iż chodzi tutaj o wypadek szczególnie silnego letargu.

Mahometański książę w stolicy chrześcijaństwa.



Do Rzymu zawiązał książę Islem Mahomed Ben Yahia, stojący jako władca na czele prowincji arabskiej Jemen. Wizyta jego ma bezpośredni związek z traktatem przyjaźni, zawartym niedawno pomiędzy Italią a tym państwem mahometańskim. Ilustracja nasza przedstawia egzotycznego księcia u wejścia do aeroplanu. Dokoła — jego świta.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

IV-ta klasa.		Zł. 300 Nr.:	
Pierwszy dzień ciągnięcia.		1108, 4565, 6589, 6888, 7003	8608, 9124, 10790, 12323, 12931, 14180,
Główne wygrane.		14433, 15647, 16958, 17588, 18164, 18166,	19825, 22603, 23310, 26059, 26114, 26299,
Zł. 25.000 Nr. 90882.	Zł. 5.000 Nr. 5749.	29803, 30535, 36889, 34583, 36274, 37527,	37806, 41935, 43982, 44309, 45786, 46264,
Zł. 2.000 Nr.: 27249, 72560.	Zł. 1.000 Nr. 15761.	47600, 50725, 50819, 51038, 51169, 52037,	58060, 58161, 59125, 59358, 59390, 59608,
Zł. 800 Nr. 60725.	Zł. 600 Nr.: 75088, 95740, 97935.	60422, 60440, 60517, 62855, 63578, 64384,	65076, 65328, 66245, 68712, 68712, 68937,
Zł. 500 Nr.: 1606, 12126, 194429, 29321	Zł. 400 Nr.: 6041, 22484, 25198, 34058,	69769, 72394, 72423, 73471, 75465, 77320,	81172, 81499, 83059, 84273, 84368, 85837,
34512, 39168, 49262, 55931, 56405, 60403	38816, 39383, 39741, 44832, 56014, 59273,	86007, 86217, 86752, 88292, 90226, 91245,	92079, 94020, 97350, 99491, 100228, 101947,
96389.	60988, 64400, 69540, 74926, 77060, 91232,	102526, 102859, 103220, 104110, 104362,	104952.
	91417, 94383, 100319.		

Przychodnia „SALUS” LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny.

Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabieg i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
-:-: Wizyty na mieście. -:-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Najpopularniejszy Ból głowy

usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK usuwa w 2-3 dniach PLASTER LUB BALSAM PAWIROL

PAWIROL — sól do kąpieli nóg
PAWIROL — puder od potu zapobiegają palenie i odparzenie się nóg.
Cena za 1 opakowanie 75 gr. -:-: Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Składnica w składzie aptecznym
ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157.
Tel. 27-94.
Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 3-4 i 8-9
Ślenkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1-2 i 4-6
Ceny lecznicze.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywaniem.
Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8
O buwie trwałe zgrabne bielizna manufaktura tanie na raty „Kredyt”
Nawrot 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.